

PIEGA ACE 50

Ace 50 to konstrukcja najmniejsza w tym teście i mniej niezwykła od pozostałych, jednak wciąż zasługująca na obecność w tym ekskluzywnym gronie. Postawiona obok typowych kolumn z tego zakresu cenowego nie tylko wyglądałaby wyraźnie inaczej, ale i wyróżniałaby się specjalną techniką.



resztą wyróżnia się i tutaj, bo jak indywidua to indywidua – nie ma w tym teście dwóch podobnych kolumn, reprezentujących ten

sam styl techniczny i wzorniczy, choćby nawet w ogólnej perspektywie bardzo rzadki. Ace 50 można uznać za kontrpropozycję wobec każdej z czterech pozostałych. Wobec Blumenhofera – w obudowie o znacznie mniejszej objętości pracuje znacznie więcej przetworników; wobec Chario – obudowa jest nowoczesna, aluminiowa, zamiast stylizowana klepkami litego drewna; wobec KLH – obudowa jest ekstremalnie szczupła, z niskotonowymi niewielkiej średnicy, zamiast... wiadomo; wreszcie wobec Linna – tutaj sięgniemy głębiej i zdradzimy ustalenia Laboratorium i odsłuchu: strojenie Ace 50 to ostoja neutralności, a Majika 140 to jazda po bandzie.

Oryginalność Ace 50 nie jest tak porażająca, bowiem wiąże się zarówno z bardziej uniwersalną nowoczesnością formy i techniki, jak też ze zupełnie... przeciętnymi rezultatami końcowymi, w dobrym tego słowa znaczeniu. Piega, inaczej niż Linn, nie stosuje ekscentrycznych rozwiązań, aby uzyskać niezwykle efekty. Ace 50 to propozycja dźwięku porządnego, dobrze ułożonego, naturalnego i subtelnego, płynącego z konstrukcji kuszącej zarówno niewielkimi gabarytami, doskonałym wykończeniem, jak i technicznym wyrafinowaniem. To w zasadzie podsumowanie testu, mogące niektórym wystarczyć, ale my przechodzimy do szczegółów. Nie od rzeczy będzie też przypomnienie

profilu firmy, bo chociaż występuje ona w AUDIO nie po raz pierwszy, to gościem jest rzadkim – ostatni raz pisaliśmy o niej ponad 4 lata temu.

Firma powstała w 1986 roku w Szwajcarii, do dzisiaj ma tam swoją siedzibę i chwali się, że produkcja jest kontynuowana wyłącznie w dwóch fabrykach, niedaleko Zurychu. To mocny argument w czasach, gdy wiele firm przeniosło przynajmniej część produkcji do tańszych lokalizacji. Stąd też w ofercie Piegi nie ma propozycji niskobudżetowych,

nie ma ich też zresztą u konkurentów, co jednak nie przeszkadza niektórym z nich przenosić produkcję na Daleki Wschód. Ponadto Piega to wciąż firma rodzinna, prowadzona obecnie przez potomków jednego z dwóch założycieli. Nie przechodziła głębokich przekształceń własnościowych ani kryzysów, zajmuje się nadal tym samym, od czego zaczęła – wysokiej klasy zespołami głośnikowymi, nie interesują jej soundbary, słuchawki czy sprzęt przenośny.



Nowoczesność w ofercie Piegi polega przede wszystkim na dużym udziale konstrukcji aktywnych i bezprzewodowych, przy czym nie należy ich jednak mylić z popularnymi „głośnikami bezprzewodowymi”. W prezentacji *Majika 140* poświęciliśmy dużo miejsca wyjaśnieniu specyfiki opcji aktywnej i skomplikowanej polityki Linna. W przypadku Piegi jest ona prostsza, bo nie została uwikłana w tworzenie całego firmowego systemu. Aktywne kolumny Piegi są przygotowane do współpracy z urządzeniami (źródłowymi) innych firm, mają więc już wbudowane wzmacniacze (i aktywne zwrotnice); komunikacji bezprzewodowej służy zewnętrzny moduł. Nie można za to apgrejdować wersji pasywnych do aktywnych. Mimo że również Piega przedstawia argumenty na rzecz układów aktywnych, w dwóch najlepszych seriach – *Master Line Source* i *Coax* – są tylko konstrukcje pasywne; najbardziej wymagający audiofile wciąż trzymają się klasycznych rozwiązań systemowych, chociaż same zespoły głośnikowe z tych serii nie wyglądają klasycznie (zwłaszcza topowe *Master Line Source*).

Piega to przede wszystkim zaawansowanie i innowacje w zakresie przetworników i obudów, więc high-endowe modele tej firmy mają się czym pochwalić nawet w wersjach pasywnych.

Dopiero dwie niższe serie – *Premium* i *Ace* – pojawiają się w wersjach pasywnej i aktywnej, nazwanej *Wireless*. I tutaj jest pies pogrzebany, bo dla większości klientów największą atrakcją nie jest aktywność i płynące z niej samej zalety (wielu mniej biegłych w ogóle nie zna tego rozróżnienia), lecz bezprzewodowość – w powszechnym odbiorze jednoznaczna zaleta (wnikanie w jej ograniczenia to znowu temat dla ekspertów). A ponieważ nie ma bezprzewodowości bez aktywności, więc tą drogą aktywność rozszerza swoje wpływy. Jest natomiast aktywność okablowana – na sposób znany np. z Linna, z zewnętrznymi wzmacniaczami – ale w takiej wersji nie zdobędzie ona szerokiego poparcia. W ten sposób temat kolumn aktywnych mamy obrobiony przy okazji testu dwóch kolumn... pasywnych, bowiem testowane *Ace 50* pochodzą ze „zwykłej” serii *Ace*.



Obudowę w całości wykonano z aluminium, dostępne wersje wykończeniowe to aluminium srebrne, anodyzowane na czarno i lakierowane na biało. Powierzchnia maskownicy jest wygięta wg profilu dyktowanego przez płytę dolną i górną, ale właściwy front jest płaski.

W niektórych seriach są głośniki centralne (również w serii *Ace*), więc Piega nie ogranicza się do systemów stereofonicznych, a nie przesądając o sposobie wykorzystania, oferuje też trzy subwoofery i jeden głośnik instalacyjny. Jest też trochę mniej i bardziej audiofilskich akcesoriów: kable, kolce, standy, cokoły, maskownice, uchwyty ściennie proste i z przegubem kulowym. I mamy już za sobą prawie całą ofertę Piegi, jednak na koniec zostawiłem szczególną ciekawostkę – ostatni dostępny jeszcze model najtańszej serii *Classic*, podstawkowy *Classic 3.0*. Sam w sobie skromny, w regularnej, prostopadłociennej obudowie... Nie byłoby o czym pisać, jednak ten niedobitek kiedyś liczniejszej serii *Classic* jest pamiątką po czasach, kiedy Piega postanowiła nie ograniczać się do konstrukcji z aluminiowymi obudowami, co pozwoliło jej zejść na trochę niższe pułapy cenowe. Prawdopodobnie było to nieopłacalne, bo wciąż nie były one tanie, a już nie miały tego atutu zaawansowania i firmowej specjalizacji. Teraz Piega może się już chwalić, że wszystkie jej kolumny (pomijając model *Classic 3.0*, który pewnie niebawem też zniknie, i dwa subwoofery) mają obudowy aluminiowe. Ma to ścisły związek ze wspomnianą produkcją w Szwajcarii – to kraj o wysokiej kulturze technicznej, zasobny w technologie, doskonałe maszyny i narzędzia, ale o wysokich kosztach pracy; składanie tam nie mniej pracochłonnych obudów z MDF-u nie ma sensu, gdy aluminiowe można wytwarzać niewiele drożej.

Początki firmy i jej „mit założycielski” wiążą się ze wstęgowym przetwornikiem wysokotonowym, który w połowie lat 80. był czymś wyjątkowym.

Piega była wtedy jednym z niewielu producentów stosujących ten rodzaj tweetera. Zresztą nie tylko stosującym, gdyż od początku należała do jeszcze węższej grupy firm, które je samodzielnie projektują i wykonują. Małe manufaktury zwykle zaczynają produkcję zespołów głośnikowych od montowania przetworników (dowolnego typu) pochodzących od uznanych specjalistów w tej dziedzinie, a nawet osiągając dużą skalę produkcji często trwają przy takiej kooperacji (przykładem Linn). Jednak Piega od początku chciała błysnąć czymś własnym, w przenośni i dosłownie, bo wstęgowe wysokotonowe łatwo zauważyć. I znowu ma to związek z miejscem narodzin – Szwajcarzy znani są z mechaniki precyzyjnej i nawet nie wypada przypominać najlepszemu na to przykładu. Każdy wysokotonowy wymaga precyzji, również „zwykłe” kopułki, ale wstęgowe – do potęgi. Cienutka folia o powierzchni większej od powierzchni standardowej jednocalowej kopułki, za to 30 razy lżejsza (7 mg przy powierzchni 26 x 42 mm), z wytrawionymi ścieżkami przewodzącymi zamiast doklejonych cewek, umieszczona przed zestawem magnesów neodymowych, musi zostać przygotowana i wklejona idealnie.

Znacznie później Piega przygotowała już coś zupełnie unikalnego i odłotowego – układ koaksjalny, złożony z przetworników wstęgowych, stosowany teraz w różnych wersjach i konfiguracjach w seriach *Master Line Source* i *Coax*. Klasyczna wstążka wysokotonowa pracuje w serii *Premium/Premium Wireless*, natomiast w serii *Ace*...

Tutaj Piega poszła na pewien kompromis, jednak blisko spokrewniony z techniką wstęgowych wysokotonowych: W serii *Ace* stosowany jest przetwornik typu AMT.

„Prawdziwy” przetwornik wstęgowy był i jest rzadko stosowany, jednak przetwornik typu AMT (Air Motion Transformer) był w przeszłości jeszcze większym rarytasem, bowiem chroniony patentem, pojawiał się w konstrukcjach tylko kilku firm na świecie. Wraz z wygaśnięciem praw patentowych dosłownie rzuciła się na niego chmara producentów, którzy wcześniej w ogóle nie mieli do czynienia z jakimikolwiek przetwornikami wstęgowymi. Niektórzy produkują je sami, niektórzy kupują od innych firm, wielu używa własnych określeń, aby wyróżnić się zupełnie pozorną oryginalnością.

Czy popularność AMT (obecnie większa niż przetworników wstęgowych) wiąże się z lepszymi „osiągami”, czy też z niższymi kosztami produkcji?

Dobra jakość może sprzęgać się z umiarkowanymi kosztami przy dużej skali, jednak w hierarchii Piega wyżej znajduje się przetwornik wstęgowy, wciąż produkowany samodzielnie (a więc... w Szwajcarii, raczej nie „po taniociści”), w dodatku zwiększający swój prestiż wspomnianymi układami koncentrycznymi. Związek między klasyczną wstęgą a AMT już nieraz wyjaśnialiśmy, ale i teraz dodamy w komentarzu coś nowego. W pierwszym typie membrana jest płaska, w drugim – złożona w „harmonijkę”. Siły elektrodynamiczne (zasadniczy mechanizm powstawania jest taki sam – przepływ prądu zmiennego w stałym polu magnetycznym) nie powoduje prostoliniowego ruchu membrany, lecz jej wyginanie się, a to z kolei „wyciskanie” powietrza spomiędzy fałd. A korzyść z tego jest taka, że prędkość ruchu powietrza jest większa niż prędkość ruchu membrany (stąd nazwa „transformator”), a więc wysokie ciśnienie przy umiarkowanej powierzchni czołowej membrany, a na końcu – lepsze charakterystyki kierunkowe. Budowa przetwornika AMT wydaje się być bardziej skomplikowana, jednak wymaga mniejszej precyzji – w klasycznym przetworniku wstęgowym trzeba pilnować stałej i bardzo małej odległości między dużą płaską membraną a układem magnetycznym, w AMT powierzchnia ta jest znacznie mniejsza. Jednak efektywność współpracy pola magnetycznego i prądu, mająca też związek z niskimi zniekształceniami, w każdym

typie przetwornika pracującego na tej ogólnej zasadzie, zależy od bliskości przewodnika i magnesu. W pofałdowanej membranie AMT ta odległość jest zmienna, w zagięciach „zewnątrznych” maksymalna, w „wewnętrznych” minimalna, więc efektywność nie może być tak duża, jak membrany płaskiej o podobnej powierzchni, znajdującej się w stałej i mniejszej odległości od układu magnetycznego. Oczywiście pewne straty można rekompensować silniejszym magneselem, jednak ma to też ma swoje ujemne strony, związane nie tylko z kosztami. Jeżeli jednak ostatecznie przetwornik typu AMT ma efektywność i moc wystarczającą do pracy w przeznaczonym mu zespole głośnikowym, to nie ma się czym martwić, można korzystać z jego zalet.

Z kolei pozostałe przetworniki – niskotonowe, nisko-średniotonowe i średniotonowe – Piega od początku aż do dzisiaj kupuje u znanych specjalistów, głównie skandynawskich i dalekowschodnich. W serii *Ace* (a także *Premium*) są to przetworniki Tymphany/Peerless, a więc z tego samego źródła co przetworniki w *Majiku 140 Linna*.

Nawet jeżeli nie są to przetworniki z najwyższej półki (mają kosze wytłaczane z blachy, a nie odlewane), to są w sumie nowoczesne i solidne, kosze są wentylowane, a układy magnetyczne nawet bardzo duże (jak na umiarkowaną wielkość głośników, do czego jeszcze wrócimy). Membrany są celulozowe, usztywnione dużymi, wklęsłymi nakładkami przeciwpływowymi (niskotonowe mają większe, średniotonowy trochę mniejszy).



Pojedyncza para dość „zwykłych” zacisków nie będzie budzić audiofilijskich emocji, ale *Ace 50* są stworzone dla klientów o racjonalnych wymaganiach... Byłoby jednak jeszcze bardziej elegancko, gdyby gniazdo znajdowało się w podstawie.

Cały front zasłonięto maskownicą, którą nie jest łatwo zdjąć, chociaż dostępnych jest wiele zdjęć z głośnikami odsłoniętymi.

Nam też się to udało, jednak większość użytkowników pewnie „odpuści”, tym bardziej że Ace prezentują najbardziej spójny styl właśnie z maskownicą. To nie są kolumny dla audiofilów spragnionych widoku wypasionych albo skomplikowanych konstrukcji i egzotycznych przetworników.

Układ trójdrożny tworzą dwa 12-cm niskotonowe, takiej samej średnicy (ale nie dokładnie taki sam) głośnik średniotonowy i wysokotonowy AMT, ustawione klasycznie, bezpośrednio jeden nad drugim, w porządku: od niskotonowych, przez średniotonowy aż do wysokotonowego, znajdującego się na wysokości 100 cm. Jednocześnie mała średnica wszystkich przetworników powoduje, że cały układ zajmuje tylko górną część frontu. Poniżej niskotonowych znajduje się jeszcze otwór bas-refleks.

Opisujemy tę sytuację suchymi faktami, a przecież największe znaczenie ma tutaj ogólna koncepcja, która daleko odbiega od klasyki, a wynikające stąd

wrażenia wizualne jak i spodziewane możliwości akustyczne, są jednocześnie atrakcyjne i prowokujące do pytań. Czy z pary 12-cm niskotonowych można uzyskać dobry bas? Czy przy tak małej średnicy niskotonowych nie mają one zdolności przetwarzania średnich tonów, a więc czy nie rozsądniej byłoby stworzyć układ dwuipółdrożny, a nie komplikować konstrukcję niekoniecznie niezbędnym w takiej sytuacji średniotonowym? Z jednej strony wygląda na to, że mamy tutaj poważny kompromis (w zakresie niskich tonów), a z drugiej – że konstruktor chciał się „popisać” (dbałością o średnie tony). Nie jest to wcale firmowy imperatyw, aby kolumny trójdrożne, bez względu na wielkość niskotonowych, były trójdrożne. Dwie podobnej wielkości konstrukcje w wyższej serii *Prestige*, z 12- i 15-cm niski-średniotonowymi, są dwuipółdrożne, a trójdrożne w seriach *Coax* i *Master Line* mają już średniotonowe wstępowe (i to zwykle w modułach koaksjalnych z wysokotonowymi), więc na tym tle *Ace 50* jest wyjątkowe. Ale czemu nie? Te sprawy nie muszą na siebie wpływać. Nawet dobra kolumna nie

musi być zrównoważona w znaczeniu balansu starań o jej różne właściwości. Może też 12-tki pracujące jako niskotonowe są tak wyspecjalizowane w tym zakresie, że nie dają sobie ze średnicą – konstruktor wskazuje na to zastosowaniem w roli średniotonowego nie tylko dodatkowego, ale też innego przetwornika, od magnesu aż po układ drgający. Wreszcie pomiary w naszym Laboratorium ujawniają, że układ jest też ciekawie filtrowany – głośnik średniotonowy ma znaczący udział w przetwarzaniu niskich częstotliwości, nie jest filtrowany górnoprzepustowo w zwrotnicy, ale jego charakterystyka opada wcześniej (choćby łagodniej) na skutek wpływu jego komory zamkniętej (12-tki niskotonowe pracują we wspólnej komorze bas-refleks).

Tak filtrowany elektrycznie układ zwykle określamy jako dwuipółdrożny, ale duża różnica w przebiegu charakterystyk również w zakresie niskich tonów pozwala nazwać go (tak jak życzy sobie tego producent) trójdrożnym; w końcu filtrować mogą nie tylko układy elektryczne, ale i akustyczne.

Techniczna geneza takiej kombinacji ma swój początek nie w fanaberii projektanta ale... w aluminiowej obudowie, będącej z kolei częścią koncepcji konstrukcji nowoczesnej nie tylko pod względem mechanicznym i akustycznym, ale również wzorniczym.

Postawmy sprawę jasno: nie są to kolumny, w których wszystkie środki zainwestowano w jak najbardziej wszechstronne brzmienie. Ale przecież i najlepsze konstrukcje podstawkowe mają poważne ograniczenia mocy i rozciągnięcia basu, dyktowane bardziej nadrzędnością określonej formy niż racjonalnością (prze)inwestowania w wyrafinowanie zakresu średnio-wysokotonowego. Chociaż miłośnicy monitorów widzą to inaczej – sądzą, że forma podąża za treścią, a jest chyba odwrotnie.

W Ace 50 połączono techniczny i wzorniczy luksus nowoczesnej, wąskiej, aluminiowej obudowy z maksymalnie wydajnym w takich warunkach układem głośnikowym.

Szczupłość aluminiowej obudowy wynika też z budżetu – za cenę około 10 000 zł nie można zaproponować większej, nie zrobią tego ani Piega, ani Magico, ani nawet Chińczycy. Piega nie upiera się przy takiej skromności, ale – podobnie jak Magico – upiera się przy aluminiowych obudowach. Im droższe kolumny, tym większe, jednak Ace 50 to najtańsza konstrukcja wolnostojąca w całej ofercie. I jedyna w serii Ace, w której jest jeszcze podstawkowy Ace 30 i centralny Ace Center – to już konstrukcje dwudrożne, a więc... z 12-cm nisko-średniotonowym.

We wszystkich modelach serii Ace jest taki sam aluminiowy profil, określający ich przekrój – szerokość (dla centralnego to wysokość) wynosi 14 cm, głębokość – 16 cm, ale powiększa ją kształt dolnej i górnej ścianki, za którą z przodu podąża wypukła maskownica – płaski front jest wyraźnie cofnięty i zamyka profil podobny w przekroju do podkowy, jednolitą rynnę bez dodatkowej zwory z tyłu. Stabilność tak wąskiego słupka (w dodatku dociążonego głośnikami w górnej części) wzmacnia cokolwiek – okrągła płyta o średnicy 25 cm.



Mimo że płyta frontowa tweetera sugeruje również szwajcarskie pochodzenie, to ten model AMT jest produkowany w Shenzhen Tekzone i znacznie tańszy od wstęgowych, wytwarzanych przez samą Piegę.



Przetwornik wysokotonowy jest typu AMT, pokrewnego ze wstęgowym, który odkrywa ważną rolę nie tylko w konstrukcjach, ale i w historii Piegi. Znajdujący się nad nim „nawis” górnej ścianki jest akustycznie trochę niebezpieczny, ale ogólne założenia projektu nie pozwoliły go uniknąć.

Ale pomiędzy nią a właściwą obudową znajduje się jeszcze wąski łącznik, dzięki któremu cała konstrukcja jest wizualnie jeszcze lepsza. Oczywiście w realizacji takiego pomysłu pomogło również zastosowanie aluminium.

Jest kilka wersji kolorystycznych, chociaż – jak można się domyślać – nie ma wśród nich żadnych fornirow. Pierwsza to srebrne aluminium, druga – aluminium anodyzowane na czarno, trzecia – polakierowane na białe.

Piega zdaje sobie sprawę, że przyjęte rozwiązania będą z jednej strony dużą atrakcją dla sporej grupy odbiorców, a z drugiej – wątpliwe dla innych. Wspomina, że kiedy w 1997 roku wprowadzała pierwsze aluminiowe obudowy o podobnych proporcjach, kolumny te zostały spopsonowane jako designerskie (nurt ten zwany był też „lifestyle”), czyli nieodpowiednie dla klientów skupionych na brzmieniu.

Różnice występują także w układach magnetycznych (i prawdopodobnie cewkach drgających), jednak wszystkie są duże, co zapowiada dobre parametry w zakresie nisko-tonowym.



Z zewnątrz głośniki nisko-tonowe (jeden z nich na dole zdjęcia) i średniotonowy różnią się subtelnie – nieco mniejszą nakładką przeciwpływową tego ostatniego.



Piega zatrudnia najlepszych szwajcarskich projektantów, którzy oczywiście muszą porozumieć się z samymi akustykami.

W tym klimacie projekt Ace 50 jest wręcz wzorcowy – enigmatyczny, minimalistyczny, bez epatowania techniką, chociaż chłodny aluminiową obudową, a nie ciepły naturalnym drewnem, to tym bardziej nienarzucający się w nowoczesnie urządzonej salonach. Jednak liczna rzesza audiofilów nie uwierzy (może nawet własnym uszom), że takie „patyczaki” potrafią porządnie zagrać. Paradoksalnie, wśród tradycjonalistów rekrutuje się też frakcja miłośników podstawkowych monitorów, którzy też przejdą obojętnie obok takich „niepoważnych” propozycji, mimo że wszystkie argumenty, które wspierają konstrukcje podstawkowe, ważne są również tutaj, a pojawiają się dodatkowo. Rozpraszenie średnich

i wysokich częstotliwości, mające związek z kreowaniem swobodnej przestrzeni, będzie jeszcze lepsze; głośniki są jeszcze mniejsze, a front obudowy jeszcze węższy niż w typowym podstawkowcu. Z kolei dwie niskotonowe 12-tki mają łączną powierzchnię membran podobną jak jedna 18-tka, a jeżeli są wyspecjalizowane w tym zakresie, to i pozostałe parametry ważne dla dobrego przetwarzania basu (niski rezonans, duża amplituda) mogą mieć co najmniej nie gorsze. A dwie cewki to nie jedna – razem wytrzymają większe obciążenie termiczne, tym bardziej że średnie tony oddają trzeciemu przetwornikowi. Objętość obudowy jest deprimująco mała? To weźmy wreszcie pod uwagę, że dzięki relatywnie cienkim aluminiowym ściankom prawie cała objętość brutto jest objętością netto. Nie jest więc tak słabo... Obudowa podobnej wielkości (zewnątrznej) z MDF-u, założmy 20-mm, miałaby objętość wewnętrzną ok. dwa razy mniejszą! W dodatku nawet aluminium, byle odpowiednio wytłumione od wewnątrz (warstwą bitumiczną albo

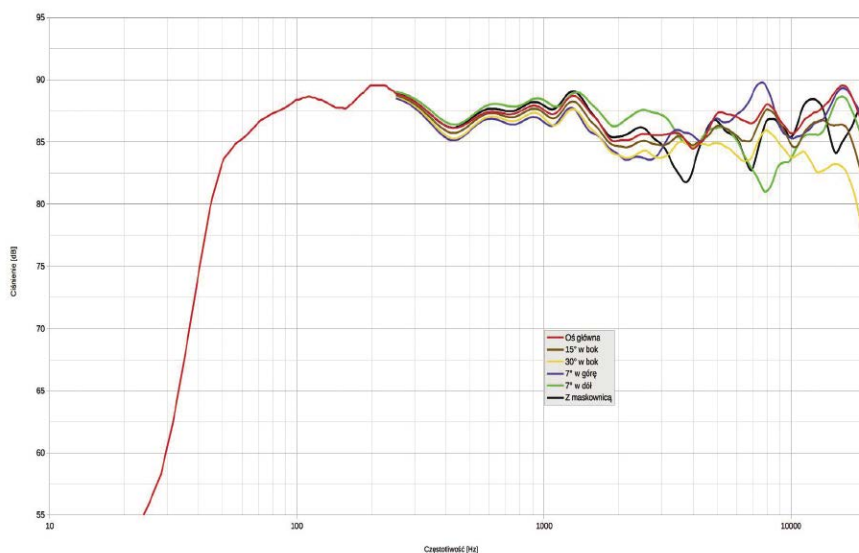
czymś podobnym), ma nad MDF-em przewagę pod względem właściwości mechaniczno-akustycznych, o czym pisaliśmy szerzej miesiąc temu, przy okazji testu Magico. W sumie staje się to obiecujące, nie traćmy nadziei... A pod względem funkcjonalnym miejsce zajmowane w „przestrzeni” przez Ace 50 jest mniejsze niż przez typowy podstawkowiec, a na podłodze – też nie większe niż przez typowe podstawki.

Chociaż Piega ma ofercie również duże i bardzo duże kolumny, to promocji niewielkich konstrukcji poświęca sporo miejsca na swojej stronie, tłumacząc konieczność dopasowania kolumn do kubatury pomieszczenia.

Można by tutaj wejść w długą dyskusję, ale wolę pochwalić Piegę za wiele pożytecznych wyjaśnień, zwłaszcza dla początkujących, które nie tylko promują jej rozwiązania i produkty, ale naświetlają sprawy dość obiektywnie i w szerszej perspektywie (np. argumenty za i przeciw konstrukcjom aktywnym). Są opisy, są krótkie filmy, nie ma tematów zbyt trudnych dla kogokolwiek

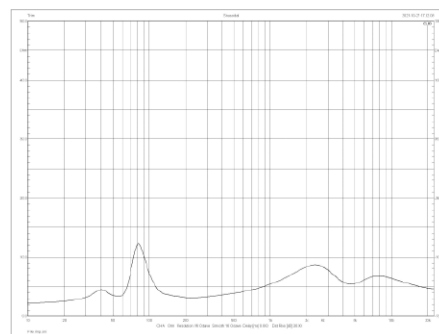
LABORATORIUM PIEGA ACE50

Mimo awangardowej szczupłości obudowy, charakterystyka częstotliwościowa (rys. 1) nie jest obciążona problemami, jakie często w takiej sytuacji obserwujemy. Efekt „baffle step” – osłabienia w zakresie kilkuset herców – jest minimalny, ledwo widoczny przy ok. 400 Hz. Można go redukować, obniżając poziom w całym pasmie („równając w dół”), ale czułość Ace 50 wcale nie jest niska – 87 dB to wynik podobny jak z innych kolumn tego testu, konstrukcji przecież większych, więc Ace 50 ma się czym chwalić, chociaż producent trochę przesadza z obietnicami – podawane przez niego 90 dB byłoby już sensacyjne. Również rozciągnięcie niskich częstotliwości jest bardzo przyzwoite. Spadek -6 dB względem poziomu średniego odczytujemy przy 45 Hz; Ace 50 nie sięgają bardzo nisko, ale znowu na tle potężniejszych konkurentów tego testu pokazują, że również za pomocą niewielkich, nowoczesnych przetworników można osiągnąć wiele. Dokładną analizę charakterystyk w zakresie niskich częstotliwości przedstawiamy dalej – na sąsiedniej stronie. Z ustaloną przez nas dolną częstotliwością graniczną zbieżna jest deklaracja producenta o pasmie 45 Hz – 40 kHz, chociaż bez podania tolerancji decybelowej. Górnej częstotliwości granicznej nie potwierdzimy na podstawie naszego pomiaru, który kończy się przy 20 kHz, ale raczej będziemy w nią wątpić na podstawie znajomości danych od producenta samego przetwornika; przy 30 kHz spadek wynosi 6 dB, a powyżej charakterystyka opada już bardzo stromo. Producent mógłby za to pochwalić się utrzymaniem pasma od 50 Hz do 20 kHz w ścieżce ± 3 dB, a od 60 Hz nawet $\pm 2,5$ dB. Charakterystyka nie uniknęła lokalnych nierównomierności, jednak całościowo jest dobrze zrównoważona, z lekką przewagą poniżej 1 kHz. Trochę uprzedzając wypadki, można przewidywać, że Ace 50 brzmią całkiem poważnie, odmiennie od przewidywań bazujących na ich wyglądzie. Na osiach $\pm 7^\circ$ (w pionie) pojawiają się nieco większe górniki i dołki, pod kątem -7° zaznacza się dołek przy 8 kHz, a pod



rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

kątem $+7^\circ$ – górka. To prawdopodobnie zmiany powodowane relacjami fazowymi pomiędzy średniotonowym a wysokotonowym (nieco powyżej dość wysokiej częstotliwości podziału), natomiast idące w przeciwną stronę mniejsze zmiany w zakresie 2–3 kHz to efekty zaznaczającej się jeszcze tutaj współpracy między niskotonowymi a średniotonowymi. Najładniejsza charakterystyka, mieszcząca się w podanych tolerancjach, powstaje więc na osi głównej (w pomiarze ustaliliśmy ją na wysokości 90 cm, wyprawdowaną pomiędzy średniotonowym a wysokotonowym, chyba podobne założenie poczynił konstruktor), ale pod warunkiem, że zdejmiemy maskownicę, gdyż wprowadza ona liczne, chociaż niezbyt głębokie, to wychodzące ze ścieżki osłabienia (3,8 kHz, 7 kHz, 14 kHz). Chwalona już wysoka czułość jest uzyskana nie tylko bardzo dobrym zgraniem fazowym sekcji niskotonowej i średniotonowej (o czym szczegółowo dalej), ale też kosztem niskiej impedancji. To z kolei wiąże się z faktem, że w zakresie niskich częstotliwości pracują połączone równolegle trzy, a nie dwa przetworniki, prawdopodobnie 8-omowe. Głośnik „średniotonowy” nie jest bowiem elektrycznie filtrowany górnoprzepustowo. Minimum przy 200 Hz wynosi 3 Ω , a przy 10 Hz spada nawet do 2,2 Ω .



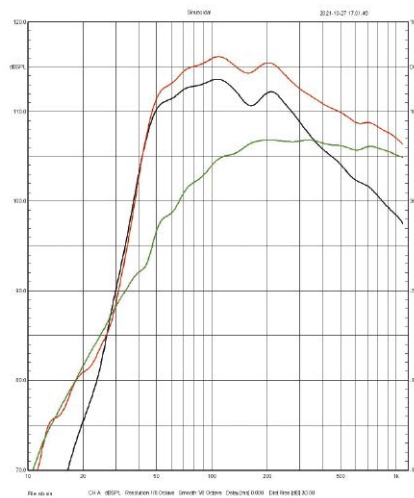
rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Nie da się ukryć, że to dość „wymagające” obciążenie, nie dla pierwszego lepszego amplitunera AV, a tym bardziej nie do lampy. Mimo lekkiego, lajfstajlowego wyglądu, potrzebny będzie solidny wzmacniacz.

Aby pokazać charakterystykę wypadkową całego systemu w zakresie niskich częstotliwości, musieliśmy zmierzyć charakterystyki poszczególnych źródeł w polu bliskim, a więc przetworników niskotonowych, bas-refleksu i średniotonowego (robimy to zawsze „na wszelki wypadek”, a zwykle okazuje się, że jest ona potrzebna). Pozwala to również na analizę pracy poszczególnych źródeł i sekcji, którą przedstawiamy na dwóch dodatkowych rysunkach.

Na rys. 3. mamy charakterystykę sekcji niskotonowej (czarna), charakterystyka zielona należy do głośnika średniotonowego, a ostateczna charakterystyka wypadkowa jest czerwona (tak jak charakterystyka z osi głównej na rys. 1.). Charakterystyka średniotonowego przecina charakterystykę sekcji niskotonowej przy 350 Hz, co jest formalną częstotliwością podziału, jednak poniżej wcale szybko nie opada, biegnie równo aż do ok. 150 Hz. Poniżej nachylenie zwiększa się powoli, aby wreszcie osiągnąć ok. 12 dB/okt. i nie przekracza tej wartości aż do granicy naszego pomiaru przy 10 Hz. Oznacza to, że głośnik ten w ogóle nie jest filtrowany elektrycznie, a jego wcześniejszy spadek wynika głównie z pracy w obudowie zamkniętej. Poniżej 30 Hz jego charakterystyka nawet ponownie przecina charakterystykę sekcji niskotonowej, odzyskując przewagę, co nie ma już znaczenia praktycznego, bo następuje przy bardzo niskim poziomie. Przetwornik średniotonowy można więc równie dobrze określić jako nisko-średniotonowy, a cały układ jako dwupółdrożny, a nie trójdrożny. Pod tym względem to sytuacja podobna jak w *Majiku 140*, a inna niż w *Pegasusie*, gdzie „nisko-średniotonowy” okazał się filtrowany górnoprzepustowo...

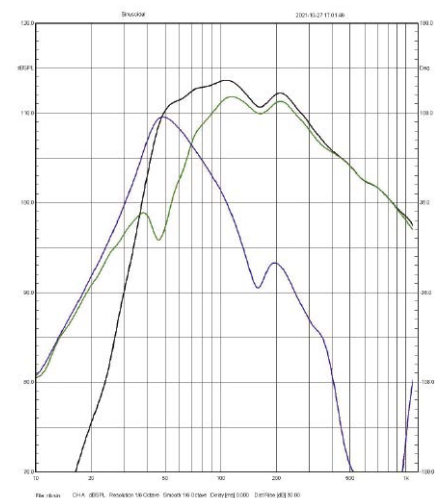
Zgranie fazowe obydwu sekcji jest dobre, charakterystyka wypadkowa biegnie ok. 5 dB nad przecięciem składowych (pełna zgodność fazowa byłaby przy 6 dB, więc niewiele brakuje) i powyżej każdej z nich w całym zakresie współpracy, który rozciąga



rys. 3. Charakterystyki sekcji niskotonowej, nisko-średniotonowej i ich charakterystyka wypadkowa.

się bardzo szeroko, bo tak jak poniżej podziału średniotonowy (nisko-średniotonowy) wciąż ma sporo do powiedzenia, tak powyżej – niskotonowe; dopiero przy 1 kHz różnica osiąga 6 dB, co znowu przypomina sposób pracy wielu układów dwupółdrożnych.

Na rys. 4. mamy charakterystyki sekcji niskotonowej: zielona to suma ciśnień z dwóch głośników, niebieska – ciśnienie z ich wspólnego bas-refleksu, a czarna – znana już z rys. 3. charakterystyka wypadkowa tej sekcji. Nie będziemy po raz kolejny przypominać zasady działania bas-refleksu, nie pojawiają się tutaj żadne zaskakujące zjawiska, warto jednak zwrócić uwagę na to, że przy dość niskim, jak na 12-cm przetworniki, strojeniu obudowy (46 Hz wskazywane przez minimum na charak-



rys. 4. Charakterystyki sekcji niskotonowej – składowe (głośnik, otwór) i wypadkowa. (obetnij powyżej 1000 Hz)

terystyce głośników) ciśnienie z otworu jest wysokie, a jego szczyt wyraźny, co wskazuje zarówno na dobre parametry wyjściowe zastosowanych przetworników niskotonowych (niski rezonans, niska dobroć), jak i na optymalną (dostatecznie dużą) objętość. Na wszystkich charakterystykach odbija się trochę rezonans przy 150 Hz, prawdopodobnie fali stojącej powstającej w wąskiej komorze niskotonowych (ćwiartka fali ok. 150 Hz ułoży się w rurze o długości ok. 60 cm).

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	88
Rek. moc wzmacniacza* [W]	20–150
Wymiary** (W x S x G) [cm]	104 x 14 x 16
Masa [kg]	12

* wg danych producenta

** bez cokołu; cokoł o średnicy 25 cm

ODSŁUCH

Wraz z ostatnią kolumną przychodzi też pora na podsumowanie całego testu, w którym *Ace 50* zajmie jednak ważne miejsce i na tle konkurentów pokaże się jako propozycja wręcz zaskakująco wartościowa. W tym teście brakowało dotąd takiego brzmienia. Wreszcie pojawiło się, ale niespodziewane jest to, że doczekaliśmy się go z takiej konstrukcji.

Najszcuplejsza kolumnienka tego testu oferuje dźwięk poważny, tonalnie ustawiony niżej, chociaż bez forsownego basu.

Nie będzie tutaj takich atrakcji (i potencjalnych problemów), jak z *Fun 13*, *Cygnusów* i *Majików*, jednak niskich częstotliwości będzie dosyć, aby powstała dobrze zrównoważona, a nawet „dociążona” charakterystyka, i to bez konieczności przysuwania *Ace 50* pod ścianę. Szczególnie pouczające jest porównanie *Ace 50* z kolumną *Model Five*. Pozostałe trzy kolumny „idą” własnymi, niezależnymi ścieżkami odważnych eksperymentów i mniej czy bardziej udanych prób „zabawiania” nas swoim oryginalnym dźwiękiem. Linn zaskakuje nieznanymi wcześniej interpretacjami, Blumenhofer popisuje się dużą sceną, Chario zapewnia komfort spójności, soczystości i świeżości. Wszędzie tam pojawia się sporo kreacji, odejście od neutralności jest oczywiste (choć niekoniecznie bolesne), natomiast *Ace 50* i *Model Five* podchodzą do zadania odtwarzania z wysoką wiernością bardzo rzetelnie. Tyle że po dużych, klasycznych KLH można się było tego spodziewać, a nawet więcej... basu i masywności, klimatu i ciepła, kojarzonego też z dawnym „analogiem”, co jest do wydobywania, ale gdy ustawimy *Model Five* pod ścianą. Za to *Ace 50* dostrojono tak, jakby zostały przeznaczone do dużych pomieszczeń, co byłoby trochę ryzykowne, bo przecież nie zagrają bardzo głośno; chyba że – wyciągam już wnioski dodatkowe – dodamy do nich subwoofer i jednocześnie odfiltrujemy (z *Ace 50*) najniższe częstotliwości. Takim sposobem możemy złożyć system nowoczesny i wszechstronny, o dużym

Cokół (w formie talerza o średnicy 25 cm) jest konieczny do ustabilizowania smukłej i wysokiej kolumny, a jego obecność wykorzystano do dodania wąskiego łącznika, dzięki któremu całość wygląda jeszcze lżej i nowocześniej.



potencjałem i wysokiej klasie pod każdym względem. Ale w tym teście porównujemy propozycje w określonej cenie i opcję pomagania sposobem subwooferowym, który wiąże się przecież z dodatkowymi kosztami, podsuwam nieformalnie. Wcale nie dlatego, że *Ace 50* grają cienko i jasno, a dopiero subwoofer może zapewnić właściwą równowagę; wręcz przeciwnie – grają równo i proporcjonalnie, a subwoofer byłby tylko i aż dopełnieniem. Można grać i bez niego, o ile nie potrzebujemy basowej potęgi i dynamicznej swobody.

Będziemy zaskoczeni, jak dojrzały, nasycony i prawie kompletny dźwięk wydobywa się z takich patyczaków.

Konstruktor wyraźnie postawił na tę kartę, rezygnując z błyskotek i fajerwerków. To świetny przykład, jak strojeniem zwrotnicy można ułożyć charakterystykę równoważącą wpływy innych cech smukłej konstrukcji, które nie służą najlepiej efektywności w zakresie niskich częstotliwości. Wyrównanie musi odbyć się jednak kosztem średniej efektywności, więc zaskakujące jest również to, że nie jest ona wcale niska – dokładnie ustalały to pomiary, lecz *Ace 50* grają nawet głośniej (przy określonej mocy ze wzmacniacza) niż *Cygnusy*. Tajemnicą sukcesu może być odpuszczenie sobie niskiego basu, za to względne uwypuklenie „niższego środka”, co też nie jest łatwe przy wąskiej obudowie. Takie strojenie, chociaż w tym teście wyjątkowe, nie jest czymś w ogóle niespotykanym, dość często zdarza się w podstawkowych „monitorach”, które grają – do pewnego stopnia i pewnego pułapu – jak większe kolumny. *Ace 50* też udaje się ta sztuka, z zamkniętymi oczami słyszymy nasycony dźwięk, jak z np. z układu dwuipółdrożnego na parze 18-tek. Tylko

nie możemy przesadzić z głośnością. Na nieco inny sposób imponują *Fun 13 mkII* – tam duży spektakl pochodzi raptem z jednej 15-tki, a w *Ace 50* pracują trzy 12-tki. Blumenhofer grają z rozmachem, swobodniej, ale trochę „łobuzują”, basem tupną, górą błysną, natomiast *Ace 50* to taki „mały waśniak”, może nawet zbyt serio podchodzący do każdej muzyki. O ile *Majik 140* każde nagranie przerabia na coś nowego i często zaskakującego, jednocześnie fałszując i ożywiając, absorbując i niepokojąc, o tyle *Ace 50* grają bardzo stabilnie i przewidywalnie, solidnie i równo, na tle innych kolumn powściągliwie w zakresie wysokich częstotliwości. To może być pewne rozczarowanie w pierwszym kontakcie z nimi, gdy zacinamy odsłuch z oczekiwaniami wynikającymi z zewnętrznych cech konstrukcji.

Wąska kolumnienka, małe niskotonowe, wstęgowy wysokotonowy... Pewnie będzie szybko, detalicznie, przestrzennie. Może jest i szybko, bo nic się nie ściele, nie smuży, nie przeciąga, mimo niskiej tonacji przekaz jest całkiem klarowny, ale konkretny, niesiłający się na przenikliwość i wyciąganie na pierwszy plan detali i wybrzmień.

Góra pasma jest gładka, czysta i oszczędna.

Nie błyszczą, nie sypie, wykonuje program minimum, ale bez żadnych problemów. Oto wzorowa góra „dopełniająca”, nieściągająca uwagi, zawsze blisko średnicy.

Wysokie tony z *Fun 13* też są dobrze połączone, mają jednak większe udziały, subtelnie nas kokietują, co z kolei jest tam równoważone mocnym basem.

Koncepcja proporcjonalnego, spójnego, dynamicznego brzmienia Ace 50, przy naturalnych basowych ograniczeniach, związała się więc z utemperowaniem wysokich tonów, prowadząc do rezultatów zrozumiałych po takiej analizie, ale pewnie dla wielu słuchaczy niespodziewanych, zaskakujących zarówno pozytywnie, jak i negatywnie.

Dla tych, którzy szukają poważnego dźwięku z „niepoważnych” kolumn, może to być rewelacja.

Dla innych będzie on mało efektowny i trochę smutny. Bas jest równie dobrze związany ze średnicą, z tego połączenia płynie siła Ace 50, bowiem „dolnego środka” jest nie tylko dość, ale ma on też zdecydowany, twardy, wyrównany charakter, pozwalający wyraźnie słyszeć dźwięki gdzie indziej przymulone i podbarwione. Sam bas też oszczędza nam dudnień i pohukiwań, które dość hojnie serwuje kilka innych kolumn tego testu. Ace 50 nie są jasne i hałaśliwe, nie są też ciepłe i pluszowe. Ace 50 to najlepsza kontrola i dyscyplina. Pewnie, że łatwiej o nią bez rozłożystego

basu, a więc bez generowania rezonansów pomieszczenia. Coś za coś, więc na dole pasma możemy cieszyć się z dobrego rytmu, żywej basówki, optymalnej sprężystości.

Dźwięk ma zdrową siłę, której nie użyje do przesuwania ścian ani do narobienia imprezowego bigosu, za to przekazuje nadspodziewanie dużo czystej muzycznej energii.

Swoboda przestrzenna to znowu domena innych kolumn, bo Ace 50 i tutaj nie pozwala sobie na szaleństwa, zajmując się odtwarzaniem... co jednak często procentuje szeroką, dobrze zorganizowaną, płynną sceną, lokalizacjami, czasami nawet imponującą głębiokością – o ile tylko zostało to zapisane w nagraniu. Konstruktor *Model Five* wydobyl z klasycznej, stylizowanej konstrukcji zupełnie współczesne, uniwersalne brzmienie. Podobny cel postawił sobie projektant Ace 50, może jeszcze bardziej zaskakując tym, co osiągnął z nowoczesnego głośnikowego „patyka”.

Sam producent ostrzega, a raczej obiecuje: „Nie daj się zwieść smukłej sylwetce, Ace 50 brzmią zaskakująco mocno. Perfekcyjne kolumny do średniej wielkości pomieszczeń, nie pozostawiają niczego do życzenia dla

codziennego odsłuchu muzyki”. Ja nie dałem się... zasugerować, bo zdanie to odnalazłem już po odsłuchu, a nawet po napisaniu wszystkiego, co powyżej. Z satysfakcją to cytuję, bo tak właśnie jest. W skali bezwzględnej ta moc nie jest ogromna, a życzyć sobie czegoś więcej lub mniej można zawsze, lecz w tym przypadku nie są to przechwałki oderwane od rzeczywistości.

PIEGA ACE 50

CENA

10 600 zł
www.fnce.eu

DYSTRYBUTOR

FNCE

WYKONANIE Najtańsza kolumna wolnostojąca Piegi trzyma... pion. Aluminiowa obudowa, ambitny układ na bazie niewielkich, ale wydajnych przetworników. Dwa 12-cm niskotonowe, 12-cm nisko-średnionowe, wysokotonowy AMT. Nowoczesna, elegancka, dyskretna, solidna.

POMIARY Pod każdym względem co najmniej dobre – zrównoważenie, szerokie pasmo, czułość 87 dB. Impedancja znamionowa 4 Ω (minimum 3 Ω).

BRZMIENIE Poważne, gęste, spójne, zrównoważone z lekką przewagą niskich rejestrów. Znacznie mocniejsze, niż można by się spodziewać po takich chucherkach.

..... reklama